

# Bogdan Mazan

---

## "Przegląd Lwowski" o sprawie polskiej w konflikcie wschodnim (1875-1878)

---

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 46, 131-158

---

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MAZAN

## „PRZEGLĄD LWOWSKI” O SPRAWIE POLSKIEJ W KONFLIKCIE WSCHODNIM (1875-1878)

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku najbardziej poruszały opinię publiczną wydarzenia związane z tzw. kwestią wschodnią, grożące wybuchem wojny europejskiej. Dla nas były one istotne przez wywołanie na szersze forum sprawy polskiej w związku z bezpośrednim lub pośrednim (dyplomatycznym) udziałem w konflikcie państw zaborczych, a także innych krajów oraz rozmaitych organizacji i instytucji polityczno-militarnych, naukowych czy religijno-moralnych (papiestwo). Do rozgrywki zostali wciągnięci Polacy, w kraju, na emigracji i polu bitwy, zyskujący kolejną tragiczną okazję do spotkania się w przeciwnych obozach i po obu stronach frontu. Przypomniano sobie wtedy o istnieniu dużego narodu bez własnego państwa i o Polakach łatwych do porwania czy zjednania nadzieją uzyskania większych swobód czy reaktywowania bytu państwowego<sup>1</sup>.

Dla lepszej orientacji w zagadnieniu i oceny przedstawionych i analizowanych dalej materiałów potrzebne jest przypomnienie ważniejszych zdarzeń stanowiących osnowę konfliktu. Treść kwestii wschodniej tworzyły w owym czasie wypadki w państwie otomańskim, w które wchodziły się mocarstwa europejskie: Rosja, Anglia, Niemcy i Austro-Węgry. Zapowiedzią konfliktu było zakwestionowanie przez Rosję w 1870 r. klauzul morskich traktatu paryskiego (1856) i na początku lat siedemdziesiątych zajścia w Bośni, Bułgarii i Hercegowinie, okrutnie stłumione przez Turcję. Latem 1875 r. wybuchły w Bośni i Hercegowinie ruchy zbrojne, które w ciągu kilku tygodni przyjęły charakter powstania narodowego Serbów przeciw Turkom. Wywołało ono głośnie echa w sąsiednich krajach i energiczną inter-

---

<sup>1</sup>Takiej gwarancji żądali np. od Turcji potencjalni dywersanci na tyłach wojsk carskich — zob. J. Wojtasik, *Idea walki zbrojnej o niepodległość Polski 1864–1907*, Warszawa 1987, s. 99.

wencję europejską. W kwietniu 1876 r. rozszerzyło się na Bułgarię, gdzie Turcy dopuścili się strasznych, elektryzujących opinie europejską okrucieństw — pod mieczem baszybuzuków (nieregularne wojska ochotników muzułmańskich) miało paść trupem około 200 tys. ofiar<sup>2</sup>. Przy końcu czerwca (wg innych ustaleń w lipcu) trwające powstanie doprowadziło do wypowiedzenia wojny Turcji przez Czarnogórę i Serbię<sup>3</sup>. W konsekwencji wywołało ono 24 kwietnia 1877 r. wojnę rosyjsko-turecką, zakończoną za cenę licznych niepowodzeń i ciężkich strat Rosjan, posiadających nad przeciwnikiem znaczną przewagę militarną, opanowaniem przez armię carską kluczowych strategicznych pozycji: Szyпки (Przełęcz Szypczeńska) i 10 grudnia po czteromiesięcznym oblężeniu Plewny (Plewen), oraz dotarciem jej pod Konstantynopol, w pobliżu którego w San Stefano (Yesilköy) został zawarty 3 marca 1878 r. na skutek interwencji mocarstw traktat pokojowy. Identyczne wpływy przyczyniły się do rewizji traktatu na kongresie berlińskim (13 VI—13 VII 1878), odbywającym debaty pod przewodnictwem Bismarcka. Zdobycze polityczne Rosji zmniejszono tutaj do możliwego minimum. Przyznano jej turecką kontrybucję, utraconą w wojnie krymskiej południową Besarabię oraz Kars i Ardahan w Azji Mniejszej. Bułgarii nie przyznano granic wyznaczonych w San Stefano; podzielono ją na dwie części: Księstwo Bułgarskie i Rumelię Wschodnią, pod politycznym i wojennym zwierzchnictwem sułtana, lecz z rozległą autonomią i chrześcijańskim generał-gubernatorem. Wojska rosyjskie miały pozostać w Bułgarii do dziesięciu miesięcy dla „zaprowadzenia tam prawidłowego biegu spraw”<sup>4</sup>. (Ustalono ten czas — zamiast żądanych przez carat dwóch lat — pod naciskiem Anglii i austriackiego ministra Andrassego). Rumunia,

<sup>2</sup>*Historia XIX wieku na podstawie źródeł i najnowszych opracowań (od r. 1800 do 1888)*, przedstawił K. Lewald, Warszawa 1888, s. 620.

<sup>3</sup>Serbia, która podjęła główny ciężar walki, poniosła wiele dotkliwych klęsk, mimo wsparcia Rosjan (komendę nad czterema armiami serbskimi w sile ok. 100 tys. objął gen. M. Czerniajew przybyły na czele 3 tys. rosyjskich ochotników; na żądanie przede wszystkim ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu zawarto rozejm) — zob. J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Dzieje współczesne 1871—1917. Część pierwsza 1871—1896*, Warszawa 1918, s. 68—69; *Wojna rosyjsko-turecka 1877—1878*, pod red. I. Rostunowa, przeł. B. Szmielew, Warszawa 1982, s. 34—35. Uważa się, że tylko interwencja carska uratowała ją od katastrofy — zob. B. B r o d e c k i, *Szyпка i Plewna 1877*, Warszawa 1986, s. 14.

<sup>4</sup>To eufemistyczne określenie wg *Historia XIX wieku...*, s. 624.

Serbia i Czarnogóra zostały uznane księstwami niezależnymi, ale uszczuplono nabytki obu ostatnich państw. Austro-Węgry zostały upoważnione do objęcia zarządu nad Bośnią i Hercegowiną. Mimo swej połowiczności, kongres wywołał zupełny przewrót w stosunkach na Półwyspie Bałkańskim, choć nie usunął stąd panowania tureckiego.

Los Turcji został właściwie zdecydowany w chwili zaburzeń bośniacko-hercegowińskich (a może i wcześniej?), które niesłychanie ożywiły opinię publiczną w Rosji, domagającą się od caratu spełnienia dziejowego posłannictwa w Słowiańszczyźnie. Te nastroje, aktualizujące dogmat słowianofilów stworzenia monarchii słowiańsko-rosyjskiej pod zasadami samowładztwa i prawosławia, były dla rządu carskiego dogodną zasłoną dymną dla realizacji ekspansjonistycznej polityki i dobrym antidotum na szerzące się w imperium prądy liberalne i rewolucyjno-socjalne. Mogącą zniweczyć mocarstwowe plany, wielce prawdopodobną akcję militarną Austro-Węgier rząd carski storpedował „po długich i uporczywych targach i układach”, doprowadzając do zjazdu cesarzy w Reichstadt (obecnie Żakupy) 20 lipca 1876 r., a wkrótce do zawarcia tajnego układu (15 I 1877) i konwencji (18 III 1877), przewidujących dla monarchii habsburskiej prawo do okupacji Bośni i Hercegowiny za przestrzeganie przez nią ścisłej neutralności w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, do której przygotowania już trwały<sup>5</sup>. Całkowitej klęski uniknęli Turcy dzięki interwencji Zachodu, głównie Anglii, choć jej stanowisko w czasie wojny zmieniało się również i na niekorzyść protegowanych. W pewnym momencie próbowali się też ratować zaskakując całkowicie mocarstwa i opinię europejską spektakularnym aktem politycznym, jakim było ogłoszenie 23 grudnia 1876 r. postępowej konstytucji na wzór europejski. Na krótki czas zwiódł on wielu, co pokażą dalsze wywody, a doraźnie stanowił ważny argument podważający znaczenie żądań państw europejskich. Konstytucja turecka wprowadzała m.in. zasadę odpowiedzialności ministrów przed parlamentem (dwuizbowym), równości wszystkich obywateli cesarstwa wobec prawa, wolności prasy i zgromadzeń, niezawisłości sędziów i powszechnego nauczania; islam pozostawał religią państwową a wyłącznym język turecki<sup>6</sup>. To ambitne dzieło „młodoturków”, którym przewodził

<sup>5</sup>J. Grabiec, *op. cit.*, s. 66; *Wojna rosyjsko-turecka...*, s. 33; *Historia dyplomacji polskiej*, pod red. L. Bazylowa, t. 3; 1795–1918, Warszawa 1982, s. 715.

<sup>6</sup>Zob. L. Bazylow, *Historia powszechna 1789–1918*, Warszawa 1981, s. 820.

Midhat Pasza (1822–1883), dążących do odrodzenia państwa na zasadach konstytucji, drogą przemian wewnętrznych, ale bez wpływów obcych, brutalnie przekreślił, mający opinię „krwawego tyra”, proklamowany w sierpniu 1876 r. sułtan Abdul Hamid II. W styczniu 1877 r. wymordowano kilkuset studentów-softów manifestujących za konstytucją, w lutym złożono z urzędu i wygnano Midhata Paszę (został zabity na zesłaniu z rozkazu sułtana). Wraz z parlamentem, którego ostatnia sesja odbyła się 14 lutego 1878 r., poszły w zapomnienie zapowiedziane reformy pod trwającymi długie jeszcze lata, bo do 1909 r., absolutystycznymi rządami sułtana.

Opisane wydarzenia dobrze są znane z punktu widzenia mocarstw europejskich, uwikłanych w konflikt, i z perspektywy wyzwalających się spod tureckiego jarzma krajów słowiańskich, znacznie słabiej z uwagi na polski aspekt zagadnienia<sup>7</sup>, uwzględniający rozliczne stanowiska i poglądy, artykułowane w różnych częściach kraju podzielonego przez zabory, w rozmaitych odłamach i gatunkach piśmiennictwa. Dla historyka (myśli społecznej, kultury czy literatury) byłby to temat do osobnej interesującej książki, mogącej wyświetlić pewne „białe plamy” sprzed stulecia i ułatwić lekturę wielu dawnych tekstów zawierających motywy i wątki konfliktu wschodniego.

W owym splocie i aspekcie wydarzeń interesuje nas przede wszystkim ich wpływ na świadomość epoki odzwierciedloną w piśmiennictwie periodycznym (czasopiśmiennictwie), a także w epistolografii<sup>8</sup>,

<sup>7</sup> Mimo iż polską literaturę przedmiotu, dotyczącą kryzysu 1875–1878 i politycznych aspektów wojny rosyjsko-tureckiej, uznaje Brodecki (s. 16) za bogatą (vide: bibliografia dołączona do jego książki, s. 222–229). W miarę dobrze w świetle książki Brodeckiego (rozd. pt. *Polacy na Szypcy i pod Plewną*, s. 213–219) i zwłaszcza Wojtasika (rozd. pt. *Zabiegi o utworzenie formacji polskich w Turcji w latach 1877–1878. Próby wywołania powstania w Polsce*, s. 95–105) rysuje się sprawa wojskowego udziału Polaków w konflikcie. Słabiej natomiast wygląda zarys akcji dyplomatycznej, na ten temat pełniej wypowiada się *Historia dyplomacji polskiej*, op. cit. (podrozdz. pt. *Rząd Narodowy i kongres berliński (1876–1878)*, s. 715–725, oprac. H. Wereszycki). Daleko głębsze niż w wymienionych pracach sięgnięcie do dawnej prasy wypełniłoby nakreślone przez autorów ogólne ramy wydarzeń wieloma interesującymi szczegółami, powiedziałoby dużo o ich interpretacji w społeczeństwie polskim, prowadzącej do rozlicznych podziałów w ramach dzielnic, obozów ideowych, warstw, odłamów piśmiennictwa, składających wielobarwną i dysonansową mozaikę postaw i poglądów.

<sup>8</sup> Zaciekawia np. zespół listów (5) J. I. Kraszewskiego do W. Kulczyckiego z lat 1876–1877, których fragmenty ogłosił A. Czartkowski, *J. I. Kraszewski*

niemałej liczbie osobnych prac i wydawnictw o charakterze przeważnie publicystycznopolitycznym lub historycznym<sup>9</sup>, krążących swobodnie i będących przedmiotem polemik lub zagłuszonych, np. zatrzymanych przez cenzurę carską<sup>10</sup>, jak też w utworach literatury pięknej zarówno prozatorskich (J. Lam, *Dziwne kariery*; B. Prus, *Lalka*), jak i poetyckich (K. Brzozowski, M. Dobrzański, K. Gliński, T. Lenartowicz, J. Święcicki). Określone motywy i wątki tych publikacji i wydawnictw, będące refleksem zakodowanej, przyjętej wcześniej opcji politycznej twórcy, nakładcy itp., niełatwe są do zrozumienia bez znajomości nadziei, spekulacji i rozczarowań Polaków związanych z kwestią wschodnią. Na przykład udział Wokulskiego w wojnie rosyjsko-tureckiej w charakterze wzorowego kwatermistrza, zasługującego na uznanie „osób najwyższej położonych”, goszczącego w namiocie pod Plewną bliżej nieokreślone wybitne osobistości<sup>11</sup>, z których wiele

*a próby ruchu zbrojnego*, „Kurier Warszawski” 1931, nr 313, s. 9–11 (tamże bibliografia w przypisach).

<sup>9</sup>Zob. np. wiele prac z okresu do 1914 r., nie uwzględnionych w wymienionych opracowaniach: *Co robić? Neutralność czy udział w wojnie*, Toruń 1877; *Głos wolny z Warszawy w sprawie wschodniej*, Lwów 1876; *I my czuwamy*, Kraków 1876; J. K o m i n k o w s k i, *Przegląd sprawy wschodniej*, Kraków 1877; S. K o ź m i a n, *Panślawizm, Polska i traktat w San Stefano. Artykuły wstępne „Czasu” podczas kongresu berlińskiego*, Kraków 1878; t e n ż e, *Pismo polityczne*, Kraków 1903 (tu: *Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877–1878*); S. L u k a, *O rzekomej wyprawie na Turka*, Lwów 1879; *Na jaw!*, Poznań 1878; S. N i e p o p r a w n i, *Uwagi o legionie w Turcji*, Poznań 1877; T. R o m a n o w i c z, *Sprawa polska i sprawa wschodnia*, Lwów 1876; G. R o s z k o w s k i, *W sprawie Midhata-paszy*, Lwów 1881; *Rozwiązanie kwestii wschodniej*, Kraków 1878; F. S k a r b e k, *Słowo o stanowisku Polaków wobec sprawy Wschodu*, Warszawa 1878; K. S z u l c, *Skutki wojny wschodniej*, Poznań 1879.

<sup>10</sup>W Królestwie zakazane było rozpowszechnianie lub druk wydawnictw dotyczących wojny i jej pokłósia, charakteryzujących się zdaniem cenzury carskiej wrogim stosunkiem do Rosji: *Sonety bałkańskie Stefana*, Sambor 1885; „szkodliwymi dążeniami” i ukazywaniem we wspólnym politycznym położeniu Bułgarów analogii do Polski: J. G r z e g o r z e w s k i, *Spółczesna Bułgaria. II. Kontrasty bułgarskie*, Lwów 1886; czy też w ogóle podjęciem tematu niedawnych wydarzeń na Bałkanach, w które zaangażowana była Rosja: Bułgaria i Rosja, przez S. Przyborowskiego; w przypadku, gdy znamy tylko ogólną formułę zakazu („zapieszczeno”), można się domyślać działania podobnych motywów: *Skutki wojny wschodniej, szczególnie jak się przedstawiają ze względu na Słowiańszczyznę*, Poznań 1879 (źródła informacji i podstawa wniosku: w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie *Protokoły posiedzeń Warszawskiego Komitetu Cenzury*, 1886, s. 19, 196, 206–207 (sygn. 37); *Katalog wydawnictw przejrzanych przez cenzurę* (sygn. 14)).

<sup>11</sup>Któż to mógł być? Szukając odpowiedzi, sięgnijmy w najbardziej dramatyczny

– jak wiadomo skądinąd – było zamieszanych w afery w intendenturze przedstawiającej się w rzeczywistości skandalicznie<sup>12</sup>; cała z tym związana działalność i postawa bohatera, stanowiąca przełomowy moment w jego biografii obywatelskiej i kupieckiej, brzemienna dlań w konsekwencje różnej natury, jest słabo czytelna – niezależnie od tego, czy mówi się o niej jasno, czy tzw. językiem ezopowym – bez znajomości rudymentów i pewnych niuansów kwestii wschodniej związanych z postawą Królestwa, szczególnie Warszawy. W grę wchodzi równocześnie zagadnienie zadeklarowanego przezeń jawnie ochotniczym udziałem i faktem, że wbrew oczekiwaniom Rzeckiego, reprezentującego narodowo-niepodległościowe aspiracje Polaków, nie okazał się „tureckim Wallenrodem”, legalizmu politycznego wobec caratu. W jakiej mierze był to refleks postawy autora (zbliżonej, tożsamej?), można prześledzić w świetle *Kronik* Prusa, potrącających o kwestię wschodnią, wypadki powstania 1863 r. czy zagadnienie walenrodyzmu.

Dla różnych potrzeb można przybliżyć wskazaną świadomość epoki poprzez ujęcia modelowe, charakteryzujące główne skrajne stanowiska w kwestii wschodniej, reprezentatywne dla określonych większych środowisk kształtujących opinię publiczną. Inicjując tak pomyślane przedsięwzięcie, starano się pokazać reakcję na militarny udział Rosji w konflikcie bałkańskim liberalno-postępowego środowiska „Przeglądu Tygodniowego”, najbardziej jaskrawą i kotrowersyjną na tle ogólnej powściągliwości w prasie warszawskiej<sup>13</sup>. Na skrajnie przeciwnym wobec pisma Wiślickiego biegunie odczuwania i rozumienia kwestii wschodniej, a także swobody mówienia o niej, mieściły się

---

okres konfliktu i najwyżej. Głównodowodzącym armii naddunajskiej, jak nazwano wojsko skierowane na Bałkany, był w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, brat cara i jego następca jako Aleksander III. Podczas najbardziej krwawej dla Rosjan i ich sprzymierzeńców Rumunów bitwy (tzw. „trzecia Plewna”) specjalnym uderzeniowym zgrupowaniem dowodził ks. A. Imeretyński (podczas późniejszej blokady szef sztabu), a obserwatorem z okolicznego wzgórza był car Aleksander II ze swą żoną, któremu starano się zrobić przyjemność przekładając szturm na dzień jego imienin (11 IX), co okazało się brzemienne w niekorzystne skutki. W naradzie po tej klęsce brali udział, oprócz cara, w. ks. Mikołaj i minister wojny D. A. Milutin.

<sup>12</sup>Liczne na ten temat informacje w książce Brodeckiego (s. 21 – 23, 26, 85, 113, 144, 177, 207), zob. też *Wojna rosyjsko-turecka...*, s. 131 – 132.

<sup>13</sup>B. M a z a n, *Środowisko „Przeglądu Tygodniowego” wobec ideologicznego i militarnego udziału Rosji w konflikcie bałkańskim (1875 – 1878)*, w druku w „Zeszytach Naukowych” UŁ.

w podzielonej przez zaborców Polsce opinie konserwatywnej i katolizującej prasy wielkopolskiej (np. „Kurier Poznański”), a zwłaszcza galicyjskiej, która dostarczyła głównego źródłowego przedstawiciela do niniejszego opracowania. Z uwagi na dodatkowe – w porównaniu z mogącymi wchodzić w rachubę pismami „Czas” i „Przegląd Polski” – wyraźne zachowawcze nacechowanie (powiedzmy uprzedzając charakterystykę pisma, że chodzi o tendencję ultramontańską) źródłem będzie „Przegląd Lwowski”, pismo najbardziej chyba na ziemiach polskich oddalone od stanowiska wymienionych pozytywistów warszawskich<sup>14</sup>. Taki wybór pozwolił spełnić lepiej postulat zarazem modelowości (skrajny katolizujący konserwatyzm) i biegunowości wobec z reguły laicyzujących lub indyferentnych pod względem religijnym warszawskich „przeglądowców”. Nadto wniósł do rozważań nad kwestią wschodnią obiektywnie ważny wówczas pierwiastek (problematykę religii i papieżstwa), pomijany przez „młodych” nie tyle już ze względów cenzuralnych co światopoglądowych.

„Przegląd Lwowski”, dwutygodnik poświęcony sprawom religijnym, naukowym, literackim i politycznym, ukazywał się pod redakcją Edwarda Podolskiego w latach 1871–1883. Przyświecała mu widniejąca na okładce dewiza *Fide ac veritate*, a z czasem również, pełniące rolę drogowskazów ideowych, umieszczone na pierwszej stronie fragmenty listów papieża Piusa IX (z 11 X 1875) i Leona XII (z 24 III 1879 i 27 X 1879) do Redaktora. Konsekwentnie realizował tutaj program zadeklarowany w pierwszym numerze:

W obronie przeto nauki podejmujemy pracę naszą. Do żadnego stronnictwa politycznego nie należymy. [...] Jeden tylko uznajemy sztandar wiary ojców naszych, na którym jaśnieje promienna wierność kościołowi świętemu. Jedno tylko przyjmujemy znamię: polskie<sup>15</sup>.

Pismo przyznawało się otwarcie do „katolicko-konserwatywnej dążności”, szczycąc się, iż jest jedynym na ziemiach polskich naukowo-politycznym przeglądem, „broniącym zarówno prawd wiary

---

<sup>14</sup>Potwierdziła to kwerenda dotycząca stosunku „Przeglądu Lwowskiego” do pozytywistów warszawskich, wszczęta w tym celu, by znaleźć dla nich najbardziej biegunowo oddalone pod względem ideowo-światopoglądowym stanowisko, nadto dysponujące relatywnie większą swobodą wypowiedzi (nb. „Przegląd” był konfiskowany przez c. k. Prokuratorie). Jej rezultaty zostaną przedstawione na sesji „Nie tylko pozytywizm” przy końcu 1989 r.

<sup>15</sup>*Słowo wstępne*, „Przegląd Lwowski” – dalej PL – 1871, t. 1, s. 3.



i Kościoła, jak prawd historycznych i naukowych” (*Kronika*, PL 1874, t. 7, s. 812). Ostro występowało przeciw europejskim, np. płynącym z Austrii i Niemiec, prądom liberalnym w piśmiennictwie, nowemu przyrodoznawstwu, filozofii materialistycznej, pozytywizmowi, ruchom rewolucyjno-socjalnym (np. nihilizmowi w Rosji), a z racji swego głównego religijno-moralnego profilu przeciw różnorodnym zagrożeniom Kościoła, papieżstwa i ducha religijnego w Polsce, zwłaszcza ze strony wyznań i sekt niekatolickich (prawosławie, judaizm, masoneria, starokatolicyzm w odmianie zachodnioeuropejskiej – döllingeryzm i wschodnio-galicyskiej – świętojurcy), polityki caratu (prześladowanie unitów i katolicyzmu w zaborze rosyjskim i na ziemiach zabranych) i liberalizującego katolicyzmu (moderantyzm). W opiniach antagonistów „Przeglądu” określenie jego istotnej cechy, tj. tendencji propapieskiej, miało zwykle charakter obelżywy, insynuujący fanatyzm, rodzaj apostazji narodowej itp. Przeciwdziałając temu Redakcja wielokrotnie próbowała przedstawić właściwe, jej zdaniem, rozumienie pojęć: ultramontanizm i ultramontanin. Odróżnianie ducha „czysto polsko-katolickiego” od „ultramontańskiego” – podkreślano na przykład w polemice z jakąś broszurą – nie ma najmniejszego sensu, gdyż drugie określenie jest tylko „przezwickiem, jakie katolikom nadają pewnych dążności ludzie, dlatego że katolicy ulegają rozkazom Papieża mieszkającego *ultra montes*, za górami” (*Zasady i program patriotów*, PL 1875, t. 9, s. 655–656). Jakby dokumentując tego rodzaju stwierdzenia, dowodząco kiedy indziej, że większość „pisarzy” (w domyśle: głównie galicyjskich), jeśli nie „ilością” to „jakością” należy do stronnictwa ultramontańskiego, i wskazano ich:

Wzemy historyków: mamy Maurycego hr. Dzieduszyckiego, Kazimierza hr. Stadnickiego, Teodora Morawskiego, Kalinkę, Antoniego Walewskiego, autora dzieła *Czy jezuici zgubili Polskę* [St. Załęski], i coraz bardziej chylącego się ku nam Józefa Szujskiego, a mieliśmy A. Helcla. Z poetów mamy Lucjana Siemińskiego, Bohdana Zaleskiego, Stanisława Koźmiana (starego), A. E. Odyńca, a straciliśmy świeżo Pola” (J. Z., *Przegląd polityczny*, PL 1873, t. 6, s. 725).

Pismo nie stroniło od ostrych dyskusji i dobitnych sformułowań, uznając ich potrzebę i skuteczność do odparcia bezpardonowej napaści i obrony własnych zasad, a polemiczność za „główne znamię cywilizacyjne epoki”, którego odpowiednikiem w katolicyzmie byłby veuillotyzm. Jak można wnioskować z zawartości, ogłoszeń o prenu-

meracie itp. doniesień, jego adresatem była inteligencja o skryształizowanym światopoglądzie religijnym (ściśle katolickim) i wykształcone duchowieństwo<sup>16</sup>. Pismo przyznawało się, znowu nie bez dumy, do ugrupowania przy swym sztandarze znacznej liczby cenionych pisarzy i licznego, jak na Galicję, zastępu prenumeratorów (700 do 800)<sup>17</sup>. W gronie autorów zapewniających „Przeгляд”, jego różnej kategorii współpracowników i protektorów, znajdujemy, oprócz redaktora i wydawcy w jednej osobie, kilku hrabiów starannie wykształconych, o dużej erudycji i kulturze słowa (redaktor „Czasu” L. Dębicki, K. Studnicki), reprezentujących nierzadko interesy organu za granicą, np. przy wizytach u papieża (M. Dzieduszycki, w takiej roli wystąpił również hr. J. Dunin Borkowski), wielu księży (często z cenzurem naukowym) pracujących nad problematyką religijno-historyczną (np. dzieje i współczesność prawosławia, unicy), polityczną, moralną i kulturową, nad dziedziną sztuki i literatury, konfrontujących najnowsze osiągnięcia wiedzy przyrodniczej, społecznej, postępy oświaty i cywilizacji z dogmatami wiary, władzy papieskiej czy źródłową wiedzą historyczną, lub oświeclających znane ciemniejsze karty w historii Kościoła (Lukrecja Borgia, działalność św. Inkwizycji i jezuitów, sprawa Galileusza). Zabierali w „Przeглядzie Lwowskim” głos ludzie znani z płomiennych i kontrowersyjnych kazań (ks. Z. Golian), wybitni beletryści i krytycy (J. Gnatowski), filozofowie (S. Pawlicki, M. Morawski, T. Ziemia) i historycy galicyjscy (K. Liske, W. Kalinka, dr Antoni J. [A. Rolle]); współpracowali z nimi jeszcze m.in.: Bronisław Zaleski, J. Badeni, St. Koźmian, F. Lutrzykowski (płodny publicysta i krytyk), M. Turkawski (redaktor wychodzących we Lwowie gazet społecznych, literacko-naukowych i ekonomiczno-handlowych „Samorząd” i „Gmina”)<sup>18</sup>. W części literackiej ukazywały się dzieła, niekiedy jako przedruki z innych pism, cenionych

---

<sup>16</sup>Por. J. Myśliński, *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)*, [w:] *Prasa polska w latach 1864–1918*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 143 (jako adresata PL wymieniono tutaj tylko inteligencję, co jest nieścisłe).

<sup>17</sup>Zob. *Kronika*, PL 1874, t. 7, s. 64 (tamże porównanie z liczbą – znacznie większą – prenumeratorów warszawskiego „Przeglądu Katolickiego”); t. 8, s. 1011–1012; 1881, t. 21, s. 66.

<sup>18</sup>Najwybitniejszych współpracowników i przyjaciół pisma wymieniono kilkakrotnie – zob. np. X. E. P., *Z notatek literackich*, PL 1873, t. 6, s. 784–785; *Do czytelników*, PL 1881, t. 22, s. 656; X. E. Podolski, *Kronika*, PL 1883, t. 26, 253–254.

współczesnych (wśród nich spory zastęp stanowili żyjący romantycy) prozaików, poetów i dramatopisarzy (A. Asnyk, Wł. Bełza, Deotyma [J. Łuszczewska], S. Duchńska, A. Fredro, M. Gawalewicz, W. Gomulicki, M. Konopnicka, T. Lenartowicz, Wł. Łoziński, A. E. Odyniec, Berlicz Sas, L. Siemieński, Wł. Stebelski, J. Szujski, B. Zaleski) oraz pisarzy minionych epok, zwłaszcza Oświecenia (przypomniano m.in. utwory Zabłockiego, J. U. Niemcewicz, J. P. Woronicza, I. Czartoryskiej i wiele – sygnowanych jako „niedrukowane” – utworów F. Morawskiego, F. Karpińskiego i St. Trembeckiego) i Romantyzmu (oprócz wymienionych Z. Krasiński). Romantekom poświęcono szereg osobnych gruntownych rozpraw i przyczynków, szczególnie Krasińskiemu, Mickiewiczowi i Polowi. Do mecenasów finansowych pisma należeli m.in.: Józef Badeni, książę Leon Sapieha, Golian, syn Zygmunta Krasińskiego Władysław.

W funkcji dobrego informatora w rozpatrywanej kwestii uwiarygodnia się „Przegląd” tym, że uwzględniał w polemice szeroki wachlarz odmiennych poglądów (często z obszernymi przytoczeniami *in extenso*) i posiadał wartościowy serwis informacyjny, oparty na korespondencjach z ważnych ośrodków zagranicznych (jak np.: Wiedeń, Rzym, Drezno, Monachium, Londyn, Petersburg, Paryż) oraz z zaboru rosyjskiego (Warszawa), pruskiego (Poznań), ziem zabranych, innego centrum życia w Galicji (Kraków), nadto oparty na przedrukach i omówieniach prasy austriackiej, niemieckiej, francuskiej, włoskiej, rosyjskiej (relatywnie dużo stąd czerpano) oraz bliskiego sobie ideowo czasopiśmiennictwa wielkopolskiego („Kurier Poznański” i inne) i galicyjskiego („Czas”). Z punktu widzenia tego organu, którego głos wydaje się – powtórzmy – najbardziej reprezentatywny dla stanowiska skrajnie konserwatywno-katolickiego (z nachyleniem w stronę ultramontanizmu) przedstawione zostaną ważniejsze polskie aspekty konfliktu wschodniego, ugrupowane tutaj dla przejrzystości, a pod wpływem zarysowujących się przy lekturze nurtów przewodnich w całości problemowo-tematyczne.

Zainteresowanie środowiska „Przeglądu” Słowianami południowymi, zrozumiałe w okresie konfliktu, uwidoczniło się również wyraźnie w okresach okalających starcie militarne na Bałkanach. Splatało się wtedy przede wszystkim z zasadniczym religijno-historycznym profilem pisma, np. z uwagą dla przeszłości, obyczajów, kultury

i piśmiennictwa tych ludów bądź dla rozwoju na tych ziemiach katolicyzmu i tendencji propapieskich, pod wpływem zmienionej sytuacji politycznej i korzystnych jakoby uregulowań (w Bośni i Hercegowinie pod protekcją Austrii), mimo zaś zauważalnej ingerencji caratu i infiltracji ze strony prawosławia (w Bułgarii i Rumunii) zyskującego pewne wpływy (w Serbii). W okresie konfliktu, gdy – przypomnijmy dla zaznaczenia różnic w podstawach wyjściowych rozpatrywanych stanowisk – poparcie warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego” dla sprawy niepodległości Słowian, obciążone posądzzeniami o sprzyjanie interesom Rosji, podyktowane było dwoma względami: współczuciem dla uciśnionych i pokrewieństwem plemiennym<sup>19</sup>, w kręgu lwowskiego pisma jako źródło pobratymstwa bądź sympatii czy żywszej uwagi wskazywano „najważniejszy czynnik cywilizacji europejskiej” – chrześcijaństwo, dążenia związane z jego utrwalaniem oraz poczucie odrębności narodowo-plemiennej lub tożsamości wyrosłej na gruncie unii słowiańskiej autonomicznych i równoprawnych narodów. Przeświadczenie braterstwa rodziło się z poczucia wspólnego, jednakiego prawie, zagrożenia tych pierwiastków i dążeń przez obce wyznania i trendy polityczno-ideowe, zwłaszcza przez panslawizm pod egidą caratu. We wskazanych czynnikach zagrożenia dopatrywano się genezy konfliktu wschodniego, np. w ingerencji dyplomacji rosyjskiej w wewnętrzne sprawy Serbii czy Turcji, zaborczości prawosławia itp. Na tym gruncie, spoglądając na sprawę szerzej, krystalizowało się również w pewnym zakresie stanowisko antyliberalne i antyrewolucyjne pisma.

W publikacjach „Przeglądu” sprawa polska zespoliła się najsilniej z udziałem w konflikcie mocarstw zaborczych, rolą Turcji, papieżstwa, wreszcie w związku z uczestnictwem wojskowym lub dyplomatycznym Polaków oraz – najciekawiej może pod względem literacko-anegdotycznym – z pokłosem i swoistą mitologią wojny. Temu ustaleniu będzie odpowiadał porządek rozważań. Na wstępie zaznaczymy jeszcze jej przewijający się w piśmie marginesowo, lecz ustawicznie, wątek ogólnoeuropejski, związany ze stanowiskiem także innych krajów (Anglia, Włochy, Francja), i nawet światowy (np. odbicie w prasie

<sup>19</sup>[A. Ś w i ę t o c h o w s k i], *Sprawa serbska*, „Przegląd Tygodniowy” – dalej PT – 1877, nr 10; *Nasze drogi polityczne*, PT 1876, nr 27; 1876 (*Wspomnienie*), PT 1877, nr 1.

Stanów Zjednoczonych), widoczny w omawianych tutaj głosach prasy, opinii publicznej, debatach parlamentarnych, mityngach itp. Pismo charakteryzowało zresztą konflikt wschodni jako „kwestię europejską” będącą węzłem gordyjskim wiążącym *volens nolens* wszystkie mocarstwa europejskie i politykę świata.

Z wypowiedzi „Przeglądu” wynika, że do wojny pchnęły Rosję Niemcy, deklarujące dla niej równocześnie przyjacielskie uczucia i przysługi, z których jedna stała się wtedy głośna dzięki polemikom korespondentów berlińskich i petersburskich w prasie wiedeńskiej oraz ich odgłosom w dziennikach francuskich i angielskich. Przygotowały ją prowokacje pruskie na dużą skalę, organizowane w Królestwie, wywołujące wrażenie, że kiedy wojsko rosyjskie wyruszy przeciw Turcji, w Królestwie wybuchnie powstanie lub zacznie działać groźny, konspiracyjny i agitujący domowy nieprzyjaciel. Dlatego pod formą „przyjacielskiej propozycji” oświadczono z Berlina w Petersburgu „gotowość trzymania przez czas wojny straży nad tym wrogiem za pomocą okupacji części Królestwa z Warszawą, to jest linii Wisły” (Z. J. *Dwutygodnik polityczny*, PL 1876, t. 12, s. 798). Ta usługa byłaby „wstępem do rekompensaty” na wypadek aneksji rosyjskich na Wschodzie. Rosja wymówiła się twierdząc, że funkcjonujący od kilkunastu lat system złamał opór Polaków, którzy pogodzili się ze swoim losem. Niemniej istniały obawy przyłączenia części Królestwa do Prus i spekulacje na temat możliwych konsekwencji „nowego rozbioru”, o czym świadczy np. broszura wydana we Lwowie *Głos z Warszawy, uwagi w sprawie wschodniej* (1877), omówiona w „Przeglądzie” jako opinia zasługująca na baczną uwagę (*Listy ze Lwowa*, PL 1877, t. 13, s. 125). Zapewne formą rewanżu za tę postawę Niemiec była ze strony Rosji ulga cenzuralna w Królestwie dla propagandy germanizacyjno-protestanckiej rozsiewanej za pośrednictwem wielkiej ilości broszur i pisemek ulotnych między kolonistami i chłopami<sup>20</sup>.

Akcentem specyficznie galicyjskim, obecnym w rozważaniach nad rolą w konflikcie państw zaborczych, właściwym programowi konserwatystów, a w szerszym kontekście związanym z planami kół katolickich w Europie<sup>21</sup>, były w „Przeglądzie Lwowskim” spekulacje polityczne i nadzieje łączone z wyczekiwanym a niespełnianym postanowieniem monarchii Habsburgów. Nakreślały one dla Austrii zadania:

<sup>20</sup>Zob. *Kronika z Warszawy*, PL 1878, t. 15, s. 538; t. 16, s. 486.

<sup>21</sup>Zob. J. Wojtasik, *op. cit.*, s. 102; *Historia dyplomacji polskiej...*, s. 720.

„utrzymać związek ludów o historycznej indywidualności, naprzeciw falansteru państwa z carem lub żelaznym kanclerzem na czele, jej powołaniem wrócić do organicznej hierarchii swobód narodowych ze starą dynastią na czele, wreszcie naprzeciw religii państwa, urzędowej schizmy lub urzędowej bezwyznaniowości, jej posłannictwem utrzymać tradycję chrześcijańskiej monarchii...”; takie stanowisko stałoby się „fundamentem potęgi przyszłości, byłoby ratunkiem dla środkowej Europy” (L. D. [L. Dębicki], *Rok 1875*, PL 1876, t. 11, s. 52). Zwracano uwagę na uzdrowieńczy dla Europy charakter tej misji, wypływający z doświadczeń dziejowych Austrii, konkretnie z zobowiązań wobec Polaków: „Nikt bardziej niż Austria nie jest powołaną do podjęcia kwestii wschodniej ze stanowiska chrześcijańskiego, ona, co polityce chrześcijańskiej zawdzięcza swój ratunek przed dwoma wiekami od zalewu pohańców” (Z. J., *Dwutygodnik polityczny*, PL 1876, t. 12, s. 388). Do realizacji świetnej roli na Wschodzie wystarczyłoby, zdaniem pisma, u progu 1876 r. „sięgnąć ręką”, niepotrzebne było żadne czynne wystąpienie, tylko nieco zręczności połączonej z dobrą wiarą. Stosowny czas, trwający do rozmów w Reichstadt, minął bezpowrotnie na skutek wpływu polityki węgierskiej jakoby niechętniej czy wręcz nienawistnej Słowiańszczyźnie<sup>22</sup>. Wina, jednak o innym ciężarze gatunkowym, obarczano również politykę utylitarną „chwilowych wybiegów” parlamentarzystów galicyjskich. Chodziło zwłaszcza w tym przypadku o rozprawy w izbie niższej Rady Państwa w 1876 r. nad odpowiedzią ministerialną w kwestii wschodniej, kiedy zastanawiano się, „czy utrzymać rząd otomański lub wyzwolić chrześcijańskie ludy, czy pchnąć Austrię w ręce Rosji lub poświęcić ją Niemcom” (*Dwutyg. polit.*, PL 1876, t. 12, s. 654). Nie odezwał się wówczas ze strony polskiej ani jeden głos podnoszący sprawę samodzielnego posłannictwa Austrii na Wschodzie. Była to „wina” raczej moralna niż polityczna w epoce „realizmu politycznego” udzielającego głosu posiadaczom milionowych armii. Taki też, tj. tylko moralny skutek mógłby przynieść głos polski na forum wiedeńskiego parlamentu. Powinien on przecież według „Przeгляdu” zabrzmieć, gdyż kwestia wschodnia od wieku „podszyta jest [...] kwestią polską”, a jej zagmatwanie łączy się

---

<sup>22</sup>Zob. np. Z. J. *Dwutygodnik polityczny*, PL 1876, t. 12, s. 388, 514. Węgrom przypisywano też szerzenie z poduszczenia Niemców propagandy powstańczej w Warszawie — zob. Z. J., *Dwutygodnik polityczny*, PL 1876, t. 12, s. 799.

z bankructwem moralnym współczesnej Europy. Dlatego podkreślano: „Trzeba było przypomnieć światu następstwa antychrześcijańskiej polityki rozbiorowej i tradycje polityki wyzwolenia i obrony chrześcijaństwa; trzeba było wskazać, że rozwiązanie kwestii wschodniej tylko na tym gruncie chrześcijańskim mogło być tryumfem Europy, wznowieniem potęgi rakuskiej” (*Dwutyg. polit.*, PL 1876, t. 12, s. 654). Widocznie nie znane były redakcji „Przeglądu” uzgodnienia z Reichstadt lub nie chciano zbyt szybko o nich informować jako o niweczących iluzje o braterskim, zbudowanym na zasadach chrześcijańskich, związku niezależnych ludów słowiańskich. Pozostaje faktem, że ze strony rządowej nic nie zrobiono w sprawie dawnego planu Andrassego, mającego na celu wciągnięcie sprawy polskiej w orbitę polityki Habsburgów. Równocześnie w prasie galicyjskiej, np. tutaj w „Przeglądzie”, jak i w publicystyce austro-węgierskiej wskazywano potrzebę przywrócenia państwa polskiego jako sposób radykalnego załatwienia kwestii wschodniej i zapewnienia pokoju w Europie<sup>23</sup>. Gdy „bierność” Austrii (precyzyjnie: neutralność za cenę przyobiecanych zdobyczy) w konflikcie i ruchu ogólnosłowiańskim złączonym ze sprawą polską stała się oczywista, z czym należało się pogodzić i co należało jakoś umotywić, „Przegląd” zaczął od 1877 r. usprawiedliwiać ją przeoczeniem dogodnej chwili do działania i „niebezpiecznym stanowiskiem” wobec Rosji i Niemiec, grożącym – podobnie jak w sytuacji omówionej wcześniej – nowym rozbiorem dla Królestwa.

Największe emocjonalne zaangażowanie i krytycyzm towarzyszyły prezentacji stanowiska Rosji (często w zestawieniu z tureckim, co stanowiło pomost do przejścia na pozycje filotureckie) i całego z nim związanego kompleksu spraw dotyczących Królestwa oraz sytuacji wewnętrznej w państwie carów. Poprzez dobitne przedstawienie takich faktów, jak: prześladowanie unitów i katolicyzmu, napięte stosunki z papieżem, manipulowanie w celach propagandowych epiką bohaterską Bułgarów, okrucieństwa Rosjan w Turcji i mordy na zamieszkałych tam Polakach, starano się wykazać fałszywość przeczącej im tendencji prasy rosyjskiej do ukazywania wojny turecko-rosyjskiej jako starcia chrześcijaństwa z islamizmem i fałszywość polityki określania się caratu w walce dyplomatycznej z Anglią jako orędownika postępu, nowego porządku wolności ludów i swobody sumień. „Prze-

<sup>23</sup>Zob. J. Grabiec, *op. cit.*, s. 64, 82, 84.

gląd” uważał, że Rosjanie ponoszą „niemałą klęskę” i skutki „jakby prawdziwej zemsty Bożej” (ten motyw powróci w kontekście innych rozważań), potępiając i oczerniając w Turcji to, „co w Polsce w nierównie większym stopniu popełniają w imię wysokich idei i narodowego posłannictwa” (F. Lutrzykowski, *Rozkład cerkwi rosyjskiej*, PL 1877, t. 14, s. 574). Tej treści propaganda rosyjska była najsilniejsza w latach poprzedzających konflikt i po okresie największych wojennych niepowodzeń caratu na polach Bułgarii<sup>24</sup>. W przeglądach bibliograficznych zamieszczanych w piśmie lwowskim informowano o pracach, wydawanych np. przez Komitet Słowiański w Petersburgu, przenikniętych duchem panslawizmu. Zauważono spadek atrakcyjności panslawizmu i jego „powszechną ruinę”, jeśli idzie o organy prasowe, wobec odmienionej po wojnie polityki caratu.

Kwestia panslawizmu została postawiona najsilniej w związku z oceną pozytywistów warszawskich, szczególnie „Przeglądu Tygodniowego”, który w owym czasie uzyskał koncesję na rozszerzenie działu politycznego<sup>25</sup>, oraz wypowiedzi na tematy literackie i społeczne w „Ateneum”. Poglądy przedstawione przez tygodnik Wiślickiego w numerze 27 z 20 VI (2 VII) 1876 r. zostały uznane za „program zupełnego zlania Polski z Rosją”. Zwracano uwagę, że walka z wymienionymi pismami jest „niemożliwa” (chodziło chyba o grunt warszawski, bo np. we Lwowie i Krakowie prowadzono ją), gdyż „korzystają one z uprzywilejowanej swobody słowa, dotyczą najdrażliwszych kwestii narodowych, kiedy dziennikom, co się nie wyparły polskości, nie wolno jej nawet nazwać” (*Kronika*, PL 1876, t. 12, s. 262). Tak jak w przytoczonych sądach wyglądały w owym czasie, w skrócie i uproszczeniu, opinie i insynuacje konserwatywnej prasy galicyjskiej kierowane pod adresem pozytywistów warszawskich. W „Przeglądzie Lwowskim” budowano na nich ogólniejsze oceny ruchu liberalno-postępowego w Królestwie.

Obiektywniejszą, bo z dystansu i z perspektywy szerszych zapatrywań, ocenę roli Rosji w konflikcie (w powiązaniu ze sprawą polską)

<sup>24</sup>Zob. *Listy z Wiednia*, PL 1877, t. 14, s. 501; *Ze Lwowa*, PL 1877, t. 14, s. 603. Nasilenie niepowodzeń Rosji przypadło na czas lata, przy czym rząd carski starał się ukryć rozmiary klęski ograniczając dopływ informacji z frontu (por. B. B r o d e c k i, *op. cit.*, s. 109). Stwarza to określone konsekwencje praktyczne dla pracujących nad tematem: w tej kwestii publikatory z Królestwa i rosyjskie nie mogą być dobrymi informatorami, ustępując choćby doniesieniom z Galicji.

<sup>25</sup>Od 5 VI 1876 wychodził według nowego rozszerzonego programu.



przyniosła praca J. Klaczki *Les éволюionis du problême oriental*, określona w publikacji „Przeglądu” jako „essays historyczno-publicystyczne”. Zapewne nie w pełni odpowiadała ona poglądom Redakcji, która nie przysądziła Rosji żadnej zasługi w odmianie stosunków na Bałkanach. Niemniej została przez nią przedrukowana, a właściwie przystosowana do ram pisma<sup>26</sup>. Uczyniono to z uwagi na walory intelektualno-estetyczne pracy i jej rozgłos w Europie jako kolejnego wybitnego dokonania Klaczki, znanego autora *Dwóch kanclerzy* (1875). Na pewno też i ze względu na zbieżność w paralelnej ocenie polityki caratu w konflikcie wschodnim oraz wobec Polaków i religii katolickiej, przy czym Klaczko potraktował sprawę niedogmatycznie, z finezją, osiągając lepszy efekt niż etatowi autorzy „Przeglądu”. Nie stanowił zaś przeszkody przy kwalifikacji do druku, naganny jednak zdaniem Redakcji fakt, że rozprawa zaczęła się ukazywać w paryskim przeglądzie „Revue des Deux Mondes”, znanym – jak stwierdzano – z „pozytywistycznych zasad i nieprzyjaźni do Kościoła” (*Kronika*, PL 1878, t. 16, s. 490). Klaczko rozpatrzył kwestię wschodnią na rozległym kilkuwiekowym tle historyczno-kulturowym, rzutuującym na ostatnie wypadki, którym poza kilkoma wcześniejszymi napomknieniami poświęcił miejsce dopiero w ostatnim odcinku. Wyrażał tutaj uznanie dla bystrości, mocy i wytrwałości Rosji w polityce wschodniej, w tym zwłaszcza, co moskiewskie komitety nazywały „historycznym posłannictwem”. Za jego najbardziej zdumiewający i znaczący rys uznał na wskroś realistyczny, racjonalny i rozmyślny charakter. Gdy wstępny ruch każdego ludu wielkiego wobec ludzkości miewał zwykle początki ciemne, spontaniczne, w poczynaniach Rosji, stwarzającej sobie „misję historyczną” jak kiedyś nową stolicę (co za ironia w tej konstatacji autora) nie było nic mimowiednego, wszystko zostało przemyślane i przygotowane. W ocenie dokonanego przez carat dzieła (początek i koniec dalszego przytoczenia) Klaczko rozumiał się ze stanowiskiem „Przeglądu”. Zbieżności wystąpiły w tym (środkowa część cytatu), co wiązało kwestię wschodnią z kontekstem polskim, a co można nazwać ironią historii, ciemną stroną zwycięskiej polityki czy akcji militarnej lub określić – używając języka autora i wyko-

<sup>26</sup>J. Klaczko, *Rozwój kwestii wschodniej*, PL 1878, t. 16, s. 577–597, 649–656; 1879, t. 17, s. 1–8, 83–89. Podano tę pracę w „obszernym i szczegółowym streszczeniu, przytaczając najważniejsze ustępy w dosłownym brzmieniu, inne skracając i parafrazując” (s. 577); cytowanie wykorzystanych przez autora źródeł uznano za zbyteczne.

rzystanych przezeń tekstów – jako dane nam nierzadko poczucie sprzeczności, niekonsekwencji, sprawiające, iż jesteśmy „homo duplex” i czujemy się „pośmiewiskiem własnego cienia”. Sprawa polska, widziana na tle korzystnych dla wielu ludów słowiańskich rezultatów wojny, była dla Klaczkii najważniejszym cieniem naigrawającym się z bohaterów prawosławnej krucjaty na Wschodzie.

Moskiewska akcja na Wschodzie obok niezamierzonych niebezpieczeństw, jakie stworzyła w Europie w najbliższej przyszłości, wywarła błogi wpływ na ludność tych krajów i, ogólnie rzecz biorąc, przyczyniła się do ogólnego postępu ludzkości. [...] wprost lub pośrednio, dzięki nieustannym wojnom Rosji, mogli Grecy, Rumuni i Serbowie odzyskać byt narodowy. [...] władca domagający się dla Bułgarów ludzkiej i cywilizowanej egzystencji, nie zdaje się wcale wątpić, że miliony jego poddanych znad brzegów Wisły wzdychają do chwili, która jest udziałem tureckich rajasów... Wszystko to jest bez wątpienia prawdą, wszystko to nie przeszkadza jednak, że prawosławna Rosja spełniła zadanie, od którego katolickie mocarstwa wywiły się od dni Lepantu, oraz że odrodzenie chrześcijańskiego wschodu jest mniej lub więcej rozpoczęte, lecz niezaprzeczenie rozpoczęte zostało przez lud Ruryka (s. 87–88).

W toku porównań głównych antagonistów w konflikcie, mającym w podtekście lub bezpośrednim odniesieniu sytuację Polaków pod rządami carskimi, kształtowało się stanowisko filotureckie pisma. Wyrastało ono przede wszystkim z przekonania o relatywnie większym zagrożeniu dla Polaków, cywilizacji europejskiej i religii katolickiej ze strony Rosji niż Turcji, której tolerancyjny stosunek do innych wyznań, dający zwłaszcza po kongresie berlińskim swobodę w rozwoju katolicyzmu, często tutaj podkreślano. Z zainteresowaniem był śledzony postęp w państwie otomańskim: od tradycyjnej nieprzyjaźni wobec Kościoła do postawy szacunku dla papieża.

Artykulacja poglądów protureckich przechodziła w „Przeglądzie Lwowskim” różne fazy związane z rozwojem wydarzeń, ale nigdy nie była bezkrytyczna. Z uwagi na profil pisma ograniczały ją określone zastrzeżenia. Niemniej w pewnych okresach rysowała się dobitnie na tle milczącej w tej kwestii (z konieczności) większości pism warszawskich, niewykluczone, iż myślących podobnie, lub „Przeglądu Tygodniowego” przyjmującego zdecydowaną postawę antyturecką. Stanowisko protureckie nie oznaczało, co insynuował prasie galicyjskiej tygodnik Wiślickiego, braku współczucia dla wyzwajających się Słowian. W piśmie lwowskim ubolewano nad ich losem i potępiano barbarzyństwo muzułmanów, ale nad to wszystko bardziej obawiano się rozrostu „północnego schizmatycznego olbrzyma, od samych Tur-

ków stokroć sroźszego, najzacieklejszego wroga Polski i katolickiego Kościoła” (*Kronika*, PL 1876, t. 12, s. 312). Nastroje protureckie wzrosły tutaj, czerpiąc soki z dezaprobaty dla równoczesnych posunięć Rosji w Królestwie i na ziemiach zabranych, w zwycięskiej dla Turcji fazie wojny. Oto charakterystyczne przykłady wypowiedzi:

Niedawno, jak donosi «Kur. Warsz.», rozstrzelano na stokach cytadeli warszawskiej dwóch chrześcijan unitów, a trzeciego powieszono! Czyż Turcy zmuszają dzisiaj swych poddanych do przyjęcia islamu? Nie jestże Turek uczciwszym i szlachetniejszym od Moskwy?... I cóż dziwnego, że każdy uczciwy umysł i prawy katolik życzyć musi powodzenia dla tureckiego oręża (*Kronika*, PL 1877, t. 14, s. 279).

Wolimy Turka niż Moskala, jeśli inaczej być już nie może. Turek ani języka nie odbiera, ani wiary swojej nie narzuca, ani do apostazji nie zmusza, w wychowaniu publicznym kajdan nie nakłada i ducha nie zatruwa! (*Kronika*, PL 1876, t. 12, s. 597).

Niemniej w okresie różnorodnych sukcesów Turcji „sympatie” dla niej miały jednoznacznie określoną miarę. Podlegały relatywizacji z uwagi na to, że po przeciwnej stronie ginęli Polacy, jak stwierdzano „nie za swoją walcząc sprawę”. Nadto zwycięstwa Turcji, walczącej o islamizm i swą samoistność a nie za jakąś ideę chrześcijańską lub narodowościową, mogły cieszyć o tyle środowisko „Przeglądu”, o ile przyczyniały się do upokorzenia caratu. Przenosząc ją nad Rosję świadomie wybierano mniejsze zło, *de duobus malis minus eligendum*; radość ze zwycięstw tureckich była aprobatą dla ukarania z pomocą Opatrzności większego zła przez mniejsze (*Kronika*, PL 1877, t. 14, s. 392; *O kwestii pojednania z Rosją*, tamże, s. 445). Dlatego np. pismo krytycznie odniosło się do demonstracji Węgrów na cześć zwycięskich Turków i nie pochwaliło, poprzestając na rzeczowej relacji o zdarzeniach i aluzji do ukrywającej się za lojalnością „zachcianki innego rodzaju”, szykującej się z tej samej okazji fety we Lwowie przygotowywanej przez „ultrapatriotyczną frakcję”. Nie dopuściła do niej zresztą policja, która kazała nawet pozrywać plakaty, zapowiadające iluminację niby to jako podziękowanie monarsze za potwierdzenie praw przeciw lichwie i pijaństwu<sup>27</sup>.

Wielkie wrażenie sprawiły próby demokratycznych reform w Turcji. Przyniosły one kulminację nastrojów protureckich w Galicji i... Królestwie, czego dowodem fakt, że najdobitniejsza z tej okazji wypowiedź, opublikowana w „Przeglądzie Lwowskim”, pochodzi z korespondencji nadesłanej z Warszawy. Oto ona:

<sup>27</sup>Zob. *Kronika*, PL 1877, t. 14, s. 394 i 392 (demonstracja Węgrów).

Po ogłoszeniu konstytucji w Turcji jedno tylko poza obrębem europejskich ludów pozostaje dziś państwo, a nim: Moskwa! Przed ogłoszeniem konstytucji, wojna między Rosją a Turcją byłaby wojną dwóch barbarii – dziś zaś będzie to wojna barbarii z państwem pozostawiającym swoim poddanym zupełną wolność sumienia, języka i narodowości. Moskwa w odpowiedzi na turecką konstytucję skazuje 20 osób (oskarżonych o uczestnictwo w demonstracji 6/18 grudnia) do ciężkich robót na Sybir! (*Listy z zaboru moskiewskiego*, PL 1877, t. 13, s. 493).

Ważną wydaje się sprawa swobodnej artykulacji przekonań. Prawdopodobnie wiele przedstawionych tutaj poglądów (jak choćby sympatie większe dla Turcji niż Rosji) podzielały umiarkowane czy konserwatywne odłamy prasy warszawskiej i gdyby można było, dałyby temu wyraz. Umacnia to przypuszczenie artykuł Sienkiewicza *Poland and Russia. The Czar's Government in Poland and on the Danube*, ogłoszony anonimowo w prasie amerykańskiej („Daily Evening Post”, San Francisco 8 IX 1877), nie znany Królewikom jako dzieło jego pióra i dotąd nie wprowadzony (chodzi o zawartość informacyjną) do oficjalnego obiegu czytelniczego i naukowego. Ze względu na myśl przewodnią, którą było rozważenie wśród przyczyn upadku Polski roli ekspansjonizmu rosyjskiego i hipokryzji caratu głoszącego hasła wyzwolenia Słowian, Sienkiewiczowi zależało na ścisłej konspiracji. Kilkadziesiąt lat później wydobyć z zapomnienia i ogłoszeniu tej pracy nie sprzyjały okoliczności, z czego zdał sprawę J. Krzyżanowski jako redaktor *Dziel*. W pierwszym swoim artykule politycznym wielki pisarz nieomalże powtarzał niedawno przytoczone słowa pisma lwowskiego, stwierdzając:

Rzucmy bezstronnie okiem na położenie Słowian pod rządami tureckim i rosyjskim. Turcja nadała konstytucję. Możemy przyjąć, że konstytucja ta ma wady, że wykonywa się ją źle, że się jej nie rozumie, że nie potrafi usunąć nadużyć, z tym wszystkim jednak konstytucja ta jest w Turcji, a nie w Rosji.

Ucisk turecki jest straszliwy, ale odczuwają go raczej jednostki – ucisk rosyjski daje się odczuwać nie tylko jednostkom, ale całym narodom. Turecki jest wynikiem barbarzyńskiej administracji, rosyjski – wynikiem polityki niszczącej narody. W czasie, gdy Turcja zapewniała swym wszystkim mieszkańcom prawa obywatelskie, Rosja usuwała język polski z sądownictwa<sup>28</sup>.

<sup>28</sup> Cyt. wg J. B u k o w i e c k i, *Pierwszy artykuł polityczny Henryka Sienkiewicza*, „Wiadomości” (Londyn) 1965, nr 4, s. 2. Praca ta przynosi krótkie rozważania wstępne i retranslację, usiłującą „odtworzyć i zastąpić zaginiony tekst polski z całą jego wymową” (tamże, s. 1). Za Jackiem Bukowieckim kryje się J. Krzyżanowski – wg oświadczenia jego syna (J. R. K r z y ż a n o w s k i, *Legenda Somosierry i inne prace krytyczne*, Warszawa 1987, s. 37).

Niebagatelną moralno-dyplomatyczną rolę odegrało w wydarzeniach papieństwo. W kręgach liberalno-rewolucyjnych Europy Zachodniej, przy walnym poparciu np. prasy rosyjskiej i świętojursów w Galicji, oskarżano Piusa IX, nie interweniującego ostro na Wschodzie przeciw Turkom, nawet o sprzeniewierzenie się historycznym tradycjom Kościoła katolickiego<sup>29</sup>. Dyplomacja watykańska nie rzuciła na szalę przeciw Turcji swej powagi moralnej, obawiając się, iż rezultaty zaburzeń na Wschodzie mogą wyjść na korzyść autokracji carskiej i panslawizmu prawosławnego, cezaryzmu pruskiego z jego protestanckim pangermanizmem lub masonerii z jej rewolucją socjalną. („Przegląd Lwowski” w artykułach i oświadczeniach w pełni popierał to stanowisko). Papież w publicznych wystąpieniach i oficjalnych dokumentach, znanych opinii europejskiej, choć było o nich głucho w prasie warszawskiej, podjął w związku z kwestią wschodnią lub na jej marginesie, ale w głównym toku układów i rozmów z Rosją, sprawę polską w aspekcie dotyczącym sytuacji Kościoła, religii katolickiej i jej wyznawców pod panowaniem carskim. W *Mowie Ojca św. Piusa IX do pielgrzymów sabaudzkich powiedzianej na przesłuchaniu dnia 30 kwietnia 1877 roku* znalazły się słowa wyróżnione w przedruku na łamach „Przeglądu” kursywą (od słowa „wielkie”):

W tych dniach, kiedy to mówię, wielkie mocarstwo heretyckie wyprowadziło w pole liczne armie, uzbrojone w straszliwą artylerię, i oto znów w tym celu, aby ukarać inne mocarstwo niewierne, któremu zarzuca, że rządzi niesprawiedliwie i uciska bardzo swych poddanych, którzy należą do tej samej heretyckiej religii.

Bój się już rozpoczął i nie wiem, które z tych dwóch mocarstw pozostanie zwycięskim.

To wiem tylko, że na jednym z tych mocarstw, które się nazywa prawosławnym, a które jest schizmatyckie, ciąży straszliwie ręka sprawiedliwości Bożej, wskutek srogiego prześladowania katolików, które rozpoczęło od tyłu lat, a do tej chwili jeszcze nie zaprzestało (PL 1877, t. 13, s. 639).

Dla „Przeglądu” miały one wartość „krótkiego, ale pełnego mocy programu, będącego dla Polaków zachętą do wytrwania, dla ludów słowiańskich przestrożą, a dla Rosji „nauką”, że dopóki „nie uzna zasady wolności religijnej, niezdolną jest podnieść idei słowiańskiej, ani też w ogóle godną jest stanąć w obronie kogokolwiek lub

<sup>29</sup>Zob. *Kronika*, PL 1876, t. 12, s. 391–393, 464, 518–521 (tutaj najpełniejsze omówienie, za prasą rzymską, stanowiska Stolicy św. w sprawie wschodniej); 1877, t. 13, s. 132; *Propaganda schizmatycka w Galicji* [...], PL 1877, t. 14, s. 22.

czegokolwiek, krom własnej brutalnej siły” (*Kronika*, PL 1877, t. 13, s. 645). Z tej wypowiedzi i – w większym jeszcze stopniu – z następujących słów zawartych w mowie papieża do Polaków 6 czerwca 1877 r.: „Bądźcie pewni, że modlitwa prześladowanych i uciśnionych spadnie jak węgle rozpalone na głowy tyranów i prześladowców, którzy wcześniej czy później poczują ciężącą na sobie rękę sprawiedliwości Bożej” (*Postulowanie pielgrzymów polskich u Ojca św.*, PL 1877, t. 13, s. 755), czerpano w piśmie lwowskim zapowiedzi „chłosty Boga” wobec monarchy Północy. Ich wypełnienia dopatrywano się w 1879 r. (seria zamachów na cara) i 1881 r., kiedy Aleksander II zginął<sup>30</sup>. W chwili największego wśród Polaków upadku na duchu w okresie konfliktu system ucisku w Królestwie i Rosji został przedstawiony w memoriale przygotowanym na polecenie papieża. Wobec nieprzyjęcia go przez carskiego wysłannika, inne rządy otrzymały kopię memoriału i listy objaśniające przebieg sprawy. Dokumenty te, stanowiące ciekawy źródłowy materiał do sprawy polskiej postrzeganej przez papieżstwo, przedostały się do wiadomości publicznej za pośrednictwem paryskiego dziennika „Le Monde”<sup>31</sup>; opublikował je również „Przegląd Lwowski” (1878, t. 15, s. 248–262).

Jeśli chodzi o nie omówione dotąd w poszczególnych blokach problemowo-tematycznych poglądy środowiska w kwestii wschodniej, a także o informacje dotyczące dyplomatycznego lub wojskowego udziału Polaków w wydarzeniach, publikacje „Przeglądu” przynoszą niewiele nowego materiału w porównaniu z aktualnymi opracowaniami. Więcej zawierają polemik, ocen i przeświadczeń, pokrywających się w przybliżeniu z przedstawionymi, oraz materiału kronikarsko-obyczajowego (anegdota, przykłady zjadliwej satyry lub ironii z politycznym podtekstem itp.) mogącego ubarwić obszerniejsze niż to opracowanie<sup>32</sup>. Nieliczne tylko zatem publikacje z tego zakresu zasługują na wnikliwszą analizę.

Krytycznie odnosił się „Przegląd” do szafującej frazesem patriotycznym, rozkrzewionej na emigracji i w Galicji (np. wokół pism

<sup>30</sup> Zob. *Listy z Wiednia*, PL 1877, t. 14, s. 386; tamże *O kwestii pojednania się z Rosją*, s. 448; *Kronika*, PL 1879, t. 19, s. 326; *Cesarz Aleksander II*, PL 1881, t. 21, s. 370.

<sup>31</sup> Według *Kronika*, PL 1878, s. 221; *Ostatnie odezwanie się Piusa IX w sprawie ucisku kościoła polskiego przez Moskwę*, tamże, s. 247.

<sup>32</sup> Zob. np. *Kronika*, PL 1876, t. 12, s. 312; 1878, t. 15, s. 481; *Listy ze Lwowa*, PL 1878, t. 15, s. 129.

lwowskich: „Dziennik Polski”, „Gazeta Narodowa”) „powstańczej dyplomacji” i agitacji, do prób organizowania oddziałów walczących przy boku Turków (sprawa tzw. Legionu polskiego) lub na tyłach armii carskiej (Zakaukazie, Wołyń); nie dawał zaś wiary, w dobitnych słowach, ażeby jakiś legion polski mógł się utworzyć w Serbii i walczyć obok ochotników rosyjskich. Tego rodzaju plany kładziono na karb porozbiorowego *liberum conspiro*. Z aprobatą spotykały się natomiast przejawy trzeźwości politycznej, rozsądku i umiaru. Jako przestroge dla potencjalnych uczestników legionów, spisków i powstań podawano „smutnie zakończoną rolę” M. Czajkowskiego (Sadyka-paszy), wieści sięjące zwątpienie w kompetencje rzeczywiście mało znanych, przypadkowych lub samozwańczych przywódców, pełnomocników, przedstawicieli itp. Wreszcie uprzytomniano możliwe dla ogółu Polaków mieszkańców Królestwa przykre następstwa czynnego wystąpienia przeciw Rosji.

Zdaniem pisma, ilekroć odzywa się polityka konspiracyjno-emigracyjna, musi ona wywołać reakcje w rodzaju lojalistycznego adresu warszawskiego (grudzień 1876 r.), pożądane w takich chwilach w Petersburgu. Adres ten został w „Przeglądzie” skomentowany i przypomniany poprzez „najważniejszy”, tj. najbardziej jaskrawy wiernopoddańczy fragment, brzmiący następująco:

Wypowiedziane przez Waszą Cesarską Mość słowa w Moskwie znalazły odgłos w sercach naszych i my Polacy łączymy się szczerze z uczuciami przywiązania do Tronu, jakich wyraz Ciebie, Najjaśniejszy Panie, ze wszystkich stron Państwa Twego dochodzi.

Jeśliby wniosłe usiłowania Waszej Cesarskiej Mości, dążące do uchronienia ludzkości od klęsk wojny, zostały daremne, gotowi będziemy do wszelkich ofiar, jakie za stosowne uznasz żądać od Twych ludów, dla polepszenia losów naszych południowych braci.

Należąc do wielkiej rodziny ludów słowiańskich, na równi z naszymi współplemionnikami, otoczmy Ciebie, Najjaśniejszy Panie, oddaniem się Tobie zupełnym, dla osiągnięcia wielkich celów, jakie zamierzyłeś (cyt. wg Z. J., *Dwutyg. polit.*, PL 1876, t. 12, s. 800).

Autorów adresu, którzy nawet do pierwotnej wersji tekstu włączyli skromną aluzję do aktualnego stanu Polski (wykreślił ją gubernator), nie posądzano o świadomy serwilizm czy małoduszność, ale miano im za złe, że ułożyli go w sposób urągający godności narodowej, a pod względem doniosłości politycznej „nader niebezpieczny”. Za szkodliwy uznano mianowicie „ton słowiański” wyprowadzający kraj, „skazany na bierność”, ze stanowiska neutralnego wobec kierunków przeciw-

nych naturze naszej sprawy narodowej i będący w sprzeczności z dążeniem politycznym jedynej części Polski mogącej jawnie i swobodnie działać: „W Warszawie adres panslawistyczny, a w Galicji polityka polsko-austriacka, to po raz pierwszy skrzyżowanie się dwóch dzielnic narodu, mogące służyć za zgubny precedens” (tamże, s. 800–801). Konkludowano zatem, że cokolwiek by zawierał wykreślony ustęp, reszta adresu, sugestywnie reprezentowana przez przytoczony fragment, nie pozwala żadnemu Polakowi złożyć na nim podpisu. Po zakończeniu konfliktu z większym zrozumieniem sytuacji Polaków w Królestwie oceniono tego rodzaju przedsięwzięcia.

Na tle bardziej urozmaiconych w tej części kraju niż w Królestwie przekonań na temat kwestii wschodniej krańcowości wobec polskich stanowisk wyodrębniały się poglądy Rusinów galicyjskich. Daje o nich pewne pojęcie przytoczony przez „Przegląd” i opatrzony wyrazami dużej dezaprobaty fragment z artykułu *Serbowie i Rusini*, zamieszczonego w lipcowym zeszycie z 1876 r. „Nauki”, pisma ruskiego dla ludu wydawanego w Kołomyi przez ks. I. Naumowicza. Znajdujemy tutaj słowa solidarności z Serbami, nieczęsto pojawiające się w Galicji, wypowiedziane w imię przekonanych mówiących wiele o niewygasłej w tych stronach od czasu historycznego *Ogniem i mieczem* Sienkiewicza awersji do Polaków na tle narodowościowo-religijnym i socjalnym. Okazjonalnie, przez wymowny przykład, ilustrują one również wpływ antypolskiej propagandy rosyjskich publikatorów z drugiej połowy XIX w., czego dowodem jest wyrażenie „polska intryga”, pozostałość frazeologii z okresu powstania styczniowego, sformułowanie często się pojawiające w ówczesnej prasie rosyjskiej zarzucającej Polakom wicherzenie, buntownicze nastroje itp., z którego miał odwagę zakpić publicznie jedynie M. Sałtykow-Szczedrin (w *Dziejach pewnego miasta*, 1869–1870), rosyjski mistrz języka ezopowego. Oto charakterystyczny fragment ze wspomnianej wypowiedzi:

My Rusini, patrząc na tę historyczną wojnę bratniego nam narodu, nie możemy z nim nie sympatyzować, bo dola jego była taka, jak nasza pod Polską. Jak Turcja nie wierzyła w zmartwychwstanie uciśnionego i rozbitego narodu serbskiego, tak nie wierzyła do niedawna i harda Polska w zmartwychwstanie Rusi jako narodu nie-polskiego. I my możemy, podobnie jak minister serbski Risticz, powiedzieć o sobie, że chociażbyśmy byli pokonani polskimi intrygami, to takiego żywotnego narodu, jak nasz naród ruski, który przeżył 500 lat ucisku polskiej szlachetczyzny i jezuitów, nie można wygładzić z oblicza ziemi (cyt. wg *Propaganda schizmatycka w metropolii lwowskiej*, PL 1876, t. 12, s. 453–454).



Dyplomatycznym finałem wojennych wydarzeń był kongres berliński określający na długie lata ich doniosłość i następstwa. Ktoś wówczas dowcipnie powiedział, że traktat berliński podpisany został czterema sępiami piórami, dwoma gęsiami (Francja i Włochy) a jednym gołębiem (Turcja) (wg *Kronika*, PL 1878, t. 16, s. 148). To humorystyczne ujęcie dobrze oddaje dzieło kongresu, nb. mające i poetycko uzdolnionych prześmiewców. W środowisku „Przeglądu” uważano je za „puszkę Pandory”, pełną zawikłań i zatargów, rozczarowań i zapowiedzi groźnych starć w przyszłości albo jawiło się w tonacji ironicznej i tragicznej jako istna „satyra” na mocarstwa europejskie z kapitalną główną tezą – ustaleniem kongresu: „barbarzyńska” Turcja gwarantuje chrześcijanom swobodę religijną, prowokującą do zapytania: a co się dzieje w „tak zwanych chrześcijańskich i cywilizowanych krajach” (*Listy z Wiednia*, PL 1878, t. 16, s. 189–190). Natomiast z powagą potraktowano polski akcent obrad – exposé wręczone 5 lipca członkom kongresu<sup>33</sup>. Do jego przedruku dodano najbardziej charakterystyczne i ciekawe opinie prasy europejskiej, przychylne, jak i wyraźnie nieprzyjazne, np. pismo „National Zeitung” fakt braku oddźwięku na skargę polską skwitowało słowami, że kongres berliński swym milczeniem zatwierdził, że życzenia i żądania Polaków są bez nadziei.

Sprawą kongresu wkroczyliśmy w dziedzinę pokłosa i „mitologii” konfliktu, przynoszącą świadectwa nadziei i rozczarowań, manifestowania własnej tożsamości, symboliczne i znaczące reperkusje minionych zdarzeń, zwiastuny mających niebawem nastąpić zagrożeń (dla Polaków i ogółu Słowian), a także obfitującą w rzeczywiste i podrobione mity związane z czołowymi osobistościami.

W najbliższym czasie główni aktorzy berlińskiego kongresu i w ogóle dyplomatyczno-wojennych wydarzeń konfliktu wschodniego zaczęli odchodzić z areny politycznej i widowni świata. Przed niektórymi dopiero otworzyła się droga do szczytów i kariery. Z dwóch pełnomocników Turcji jeden został zamordowany, a drugiego usu-

---

<sup>33</sup> *Przedstawienie obecnego stanu rzeczy w Polsce wręczone na dniu 5 lipca członkom kongresu w Berlinie*, PL 1878, t. 16, s. 65–73. Polskich memoriałów na kongresie było więcej – zob. J. Wójcik, *op. cit.*, s. 103–104. Wymieniony tutaj był najważniejszy, ale przyniósł tylko rozgłos propagandowy; przybliża go *Historia dyplomacji polskiej*, *op. cit.*, s. 724.

nięto w prywatne życie; Andrassy i Wadington przestali być ministrami. Wybory w Anglii przyniosły odejście Disraelego (Beaconsfielda). Z upadkiem gabinetu torysów zbiegła się spektakularna prośba Bismarcka o dymisję, której cesarz niemiecki nie przyjął, i ciężka choroba dogorywającego ministra spraw zagranicznych A. M. Górczakowa<sup>34</sup>. W 1878 r. umiera Pius IX. Kilka lat później ginie Aleksander II (marzec 1881) z ręki Polaka Ignacego Hryniewieckiego w zamachu przygotowanym przez Narodną Wolę. Na uroczystościach koronacyjnych jego następcy Aleksandra III obok książąt krwi reprezentujących najwybitniejsze dwory europejskie (w tym wiedeński, berliński i londyński) stanęli naturalni satelici cesarstwa, książęta niemieccy i z „bałkańskiego półwyspu monarchowie, z wyjątkiem Serbii” (*Kronika*, PL 1883, t. 25, s. 503). „Przegląd” pozostawił tę obserwację bez komentarza, który w świetle relacji pisma sprzed kilku lat wydawał się oczywisty.

Generał M. D. Skobielew, który wyróżnił się na froncie odwagą, zauważoną przez przeciwników zwących go „białym generałem”, co utrwaliło się w tradycji, niedługo po zakończonej wojnie swoimi mowami w Petersburgu i Paryżu przyczynił się do spekulacji na temat możliwości konfliktu Rosji z Anglią<sup>35</sup>. Te retoryczne występy, bawiące Europę, dodały mu uroku i popularności we własnym kraju. Gdy owiany mitem i – mimo niskiego pochodzenia – wpływowy w Rosji bohater zmarł w zagadkowych okolicznościach, skutecznie osłoniętych przez policję carską, bo „Przegląd” mogący stąd zaczerpnąć nie lada pożywkę ani o nich nie wspomniał<sup>36</sup>, w cerkwi prawosławnej w Warszawie zapowiedziano żałobne nabożeństwo, a polskie dzienniki „musiały przedrukować «zaproszenie» komendanta placu” (*Z., List z Warszawy*, PL 1882, t. 24, s. 108).

W kołach carsko-rządowych, zwłaszcza w otoczeniu następcy tronu i jego małżonki, krążyły wieści o potrzebie przyznania Polakom jakichś swobód konstytucyjnych<sup>37</sup>. „Przegląd” przestrzegał w uwagach pełnych gorzkiego realizmu i poczucia rzeczywistości przed wiązaniem z nimi większych nadziei. Podobny wydzźwięk miała przyto-

<sup>34</sup>Wg *Kronika*, PL 1880, t. 19, s. 524–525.

<sup>35</sup>*Kronika*, PL 1882, t. 23, s. 323, 377.

<sup>36</sup>Śmiertelny wypadek (atak serca) nastąpił w sypialni dzielonej z kobietą publiczną (zob. B. Brodecki, *op. cit.*, s. 166–167).

<sup>37</sup>Zob. *Kronika. Polacy w ostatniej wojnie wschodniej*, PL 1878, t. 15, s. 481.

czona za „Czasem” anegdotyczna rozmowa księcia Bariatyńskiego z carem, który zagadnięty o kwestię uczynienia czegoś dla Polaków miał jakoby odpowiedzieć: „Mówmy o czym innym, jak się miewa twoja żona” (*Kronika*, PL 1878, t. 16, s. 332). Anegdotę czyniła zrozumiałą informacja o umysłowej chorobie żony księcia. Wyrazem przekonania, że z poczucia sprawiedliwości rządzących nie nastąpi dla Polaków żadna zmiana była anegdota zawarta w korespondencji z Warszawy, tam też jakoby opowiadana:

Wysoko położona osoba, mówiąc z najwyżej położoną, miała wspomnieć o potrzebie wymierzenia krajowi naszemu sprawiedliwości; zapytana raptem, co sądzi zadowolić by mogło Polaków, odparła: wolność religijna, język, autonomia; na to usłyszała odpowiedź: «O! to wszystko za mało, ja przemyślam o tym, aby zrobić dla nich coś nierównie większego, ja chcę im dać moją religię i mój język» (*Kronika*, PL 1878, t. 16, s. 486).

Zdaniem „Przeglądu” posiadali jednak mieszkańcy Królestwa pewne krzepiące reduty w życiu artystyczno-literackim i codziennym, emanujące optymizmem, ukazujące „głębsze strony” rzeczywistości lub dalej sięgające myśli. Pozostawała np. w ich dyspozycji typowa broń słabszego — gryząca ironia lub satyryczna intencja zawarta w obiegowym dowcipie. „Figlem przypadku” broniła się jakoby Warszawa przez kilka tygodni od triumfalnego powrotu frontowych oddziałów. Na rozkaz prezydenta miasta przyjmowano je w sposób uroczysty, nawet bractwom kościelnym nakazano wystąpić z chorągwiami. Domysłem lub odrębnym dociekaniem trzeba pozostawić ustalenie, ile było w tym powitaniu szczerych uczuć, w które wierzyły dzienniki moskiewskie, a ile bezwiednego zainteresowania gawiedzi, za czym opowiadał się „Przegląd”. W każdym razie na zgrzyt w zaaranżowanej harmonii wygląda zdarzenie opisane następująco:

Kiedy z rozkazu wyszły cechy na spotkanie gwardii, jeden z dowódców przemówił do mieszczan niosących chorągwie, pytając się, czy to przyjęcie jest szczerze i nieprzymuszone; wojsko miało rozkaz po tych słowach krzyknąć hura; lecz wtem jeden ze starszych kunsztu szewskiego zabrał głos i odpowiedział dowódcy rosyjskiemu: «Tak, panie jenerale, my was szczerze przyjmujemy, bo wyście się bili za wolność religijną, swobody narodowe i autonomię Słowian; otóż jesteśmy przekonani, że kiedy teraz wracacie zwycięzcy, te same dobre rzeczy, które wywalczyliście dla tamtych Słowian, nam przynosicie, i dlatego panie jenerale witamy was». Wojsko, które dopiero po wypowiedzeniu tych słów spostrzegło, że się cisza zrobiła i które myślało, że dopiero teraz jenerał zakończył swoje przemówienie, krzyknęło hura! które wzniosło się aż pod niebiosa nad tą ziemią, na której wszystkie boskie i ludzkie prawa poniewierane są nielitościwie. Tak więc po tylu latach pierwszy okrzyk na rzecz praw narodowych

wydało wojsko rosyjskie – najniewinniej! (*Kronika. Z Warszawy*, PL 1878, t. 16, s. 485–486).

„Przeгляд” opatrzył anegdotyczny przekaz zapytaniem pokazującym, że w ocenie zaborcy umiał zająć nieuprzedzone stanowisko i odróżniał rząd carski od narodu rosyjskiego: „Czyżby to była przepowiednia, że stamtąd kiedyś przyjść może istotna zmiana?”<sup>38</sup>

Analizy kwestii wschodniej i jej aspektu polskiego były w „Przeглядzie Lwowskim”, podobnie jak w warszawskim „Przeглядzie Tygodniowym”, podporządkowane rozmaitym koniecznościom i ukierunkowującym mechanizmom – określonym tendencjom ideowo-światopoglądowym, powinnościom środowiskowym itp. – zmierzającym jednak, co wykopywało przepaść między pismami, w rozbieżne strony. W tygodniku Wiślickiego manifestował się przy okazji tej problematyki program pozytywistów w wersji, według miejscowych mniemań, radykalnie postępowej (w tym m.in. poglądy wolnomyślicielskie, w pewnym zakresie materialistyczne i wojujący antyklerykalizm) oraz – obiektywnie patrząc – mniej lub bardziej uświadamiany panslawizm i rusofilizm; przekonania patriotyczne i wolnościowo-niepodległościowe przemycano drogą „kontrabandy intelektualnej” (określenie Świętochowskiego) używając języka ezopowego. Natomiast w piśmie lwowskim ujawniało się stanowisko skrajnie konserwatywne (z wyraźnym odcieniem ultramontańskim), manifestujące otwarcie, w sposób nieskrępowany, poczucie polskości utożsamiane z trwaniem przy katolicyzmie i hierarchii Kościoła, reprezentujące orientację proaustriacką, często stymulowaną przez nastawienie antypruskie i daleko silniejsze antyrosyjskie. Stanowisko „Przeządu Lwowskiego” w kwestii wschodniej nie było w Galicji i poza jej granicami tak odosobnione, jak „Przeządu Tygodniowego” w Królestwie. Podzielał je w przybliżeniu np. krakowski „Czas” i „Kurier Poznański”, i miejscowe ugrupowania, które po zakończeniu konfliktu obwieszczały triumf polityki konserwatywnej i legalnej, przeświadczone o silnym związku kwestii polskiej z takim programem politycznym, czując, że Austria mimo wszystko (tj. mimo niespełnienia polskich

---

<sup>38</sup> Zob. też wzmiankę o uczcie powitalnej, na której oficerowie rosyjscy zebrali 15 tys. rubli na stypendia dla studentów „pod warunkiem, aby byli rodowitymi warszawiakami i wyznawcami rzymsko-katolickimi” (*Kronika. Z zaboru rosyjskiego*, PL 1878, t. 16, s. 378–379).

oczekiwań dotyczących jej posłannictwa w Słowiańszczyźnie), sprostala historycznej chwili, wyszła z próby sił zwycięsko<sup>39</sup>. Tego rodzaju poczucia wobec siebie i protektora politycznego zabrakło pozytywistom warszawskim. Wypadki dziejowe, przebieg wydarzeń na froncie i forum dyplomatycznym, a także konsekwencje konfliktu, były potwierdzeniem wszystkich prawie diagnoz, prognoz i obaw lwowskiego pisma, które w szczytowej fazie zdarzeń przeżywało, jak się zdaje, swój złoty okres. Natomiast „Przegląd Tygodniowy” z uwagi na swój niefortunny zapal i nadmierne zaangażowanie spotkał się z ostracyzmem w Królestwie i poza kordonem, stracił szansę skonsolidowania wokół swego programu grupy postępowej inteligencji z różnych zaborów, nie mówiąc o tym, że spostrzegłszy błąd, zaczął się gwałtownie wycofywać z panslawistycznego stanowiska. Umożliwiło ono pismu wypowiedzenie się na temat wielu zakazanych dotąd przez cenzurę carską kwestii i prowadzenie odważnych ideowych polemik z prasą rosyjską, ale to w odczuciu wielu ówczesnych nie ratowało mocno nadwątlonej opinii. Sprawiedliwszym mógł się okazać dopiero sąd potomnych. „Przegląd Lwowski” wprawdzie niewiele oficjalnie zyskał w najbliższym kręgu, bowiem jego adwersarze niechętnie przyznawali się do błędów i politycznych fantazji płynących ze szlachetnych pobudek (czemu nie sprzyjała również atmosfera życia duchowego w Galicji), ale też i nic nie stracił. W każdym razie polityka zachowawcza okazała się w analizowanej kwestii bardziej owocna.

---

<sup>39</sup>Zob. *Głosy o wojnie domowej z końcem r. 1878*, PL 1879, t. 17, s. 24–43.